



iFi iLink

Wilk w owczej skórze, czyli „małe co nieco” z angielskiego high-endu pod postacią konwertera

Choć iFi Audio jest nowicjuszem na rynku audio, to jednak stoi za nim wieloletnia tradycja i doświadczenie w postaci firmy-matki Abbingdon Music Research, czyli AMR. Za projekty większości zgrabnych, niemalże biżuteryjnych urządzeń iFi Audio odpowiadają bowiem czołowi konstruktorzy AMR – Pat Wayne i Thorsten Loesh (więcej informacji o iFi Audio i AMR w dziale Prezentacje).

W dobie prawdziwego boomu segmentu PC Audio komputery wszelkiej maści – laptopy, stacjonarne, w tym zwłaszcza Maki z uwagi na system operacyjny OS X, który okazał się znacznie bardziej efektywny i stabilny niż Windows – znalazły na stałe miejsce w systemach hi-fi. A skoro komputery stały się pełnoprawnymi komponentami audio, to do kompletu potrzebny jest jeszcze konwerter USB/SPDIF, nic więc dziwnego, że ostatnio nastąpił prawdziwy wysyp urządzeń tego typu. Konstruktorzy AMR, wspomniani Thorsten Loesch i Pat Wayne, nie spieszyli się zbytnio, dając nowej technologii czas na rozwój i oszczędzając potencjalnym klientom rozczarowań związanych z tzw. chorobami wieku dziecięcego nowinek rynkowych oraz ucząc się na błędach innych. Patrząc na efekty ich pracy, jestem przekonany, że ta strategia była słuszna.

Małe jest piękne

iLink nawet w zafoliowanym opakowaniu sprawia bardzo pozytywne wrażenie. Przykuwa uwagę, a przede wszystkim kojarzy się z produktami Apple, którym trudno odmówić dobrego smaku i wręcz wzorowej jakości wykonania. Urządzenia iFi Audio powstają w zakładach AMR słynących z wysokiej jakości produkcji, natomiast kartonowe pudełka pochodzą z tej samej fabryki, w której zaopatruje się firma z Cupertino. Urządzenia iFi Audio prezentują się po prostu świetnie. Wrażenie robi minimalistyczna linia wzornicza. Eleganckie satynowe profile są wykonane z aluminium, podobnie jak płytki stanowiące front oraz tył urządzenia. Mimo niewielkich wymiarów front iLinka zdołał pomieścić wyjście optyczne, hebelkowy przełącznik uaktywniający układ JET oraz parę wyjść koaksjalnych. Na tylnej ścianie znalazło się gniazdo USB typu B. O czynnościach życiowych konwertera informują trzy głęboko schowane diody, sygnalizujące doprowadzenie zasilania, czyli de facto podłączenie do komputera, aktywowanie układu JET i otrzymanie strumienia danych. Wraz z urządzeniem otrzymujemy kompletne okablowanie, w tym przewód z wtykami BNC oraz jakże przydatne przejściówki RCA/BNC. W zestawie są jeszcze żelowe nóżki, które od razu warto nakleić, gdyż iLink waży

DETALE

PRODUKT
iFi iLink

RODZAJ
Konwerter USB/SPDIF

CENA
1.090 zł

WAGA
265 g

WYMIARY
(SxWxG)
68x28x158 mm

NAJWAŻNIEJSZE CECHY

- W pełni kompatybilny z High-Speed USB 2.0
- Obsługa 24bit/192kHz
- Dwa wyjścia koaksjalne (normal level/high level) i jedno optyczne (maks. 24bit/96kHz)
- Jitter Elimination Technology JET
- Galwanicznie izolowane, w pełni zbalansowane wyjścia cyfrowe

DYSTRYBUCJA
Moje Audio
www.ifiaudio.pl

tylko, co dobrze najedzony chomik mógłby zostać ściągnięty z blatu przez nawet niezbyt ciężkie kable.

Szybka wiwisekcja

Dostanie się do wnętrza iLinka nie powinno nastęrczyć problemu nawet średnio ciekawskiemu ośmiolatki. Jeśli kogoś bardzo świeżbią ręce, to dla ułatwienia powiem, żeby konwerter traktować śrubokrętem od frontu, gdyż dzięki temu unikniemy odkręcania dodatkowej śrubki mocującej gniazda RCA, a przy okazji zapewnimy większą sztywność wysuniętym płytkom. Tak, płytkom, gdyż podobnie jak w przypadku unifikacji obudów, optymalizacja kosztów dosięgła również elementów budowy wewnętrznej i modularyzacji poszczególnych sekcji. Dzięki temu dany moduł może z powodzeniem występować w kilku urządzeniach, a testowanie nowych kombinacji przypomina w uproszczeniu zabawę klockami Lego. Na potwierdzenie powyższego zdania mogę powiedzieć, że identyczną płytkę odbornika USB znajdziemy m.in. w iDAC-u tego producenta, jednak jak się dłużej poszuka, to okazuje się, że prawdziwym dawcą organów zarówno rzeczonej sekcji, jak i stopnia wyjściowego SPDIF jest... AMR DP-777. W roli kontrolera USB wykorzystano kość XMOS SK1215L1, nad precyzją całego procesu



pieczę sprawują dwa zegary dedykowane poszczególnym krotnościom 44,1 i 48kHz (odpowiednio 22,5792MHz/24,576MHz), a na płycie SPDIF umieszczono główny układ Superclocka. Uwagę zwracają całkowicie niezależne sekcje dla wyjść koaksjalnych Normal i High oraz optycznego. Jeśli zaś chodzi o wykorzystaną logikę, to należy wspomnieć o autorskim rozwinięciu badań prowadzonych w latach 70. ubiegłego wieku przez Matsushitę, a przez iFi określanego mianem Jitter Elimination Technology (JET), dzięki któremu jitter przenoszony jest w pasmo ponadakustyczne (>20kHz), a następnie redukowany.

Brzmienie

Miłośnicy teorii spiskowych i wyznawcy prawd objawionych w stylu, że „bit jest bit” mogą w to nie wierzyć, ale pozwolę sobie autorytatywnie stwierdzić, iż wpływ iLinka na brzmienie jest zauważalny i basta! Od razu zaznaczę, że w ramach testów wykorzystywałem nie tylko sam konwerter, lecz także dostarczone przez dystrybutora tzw. akcesoria wspomagające w postaci podwójnego przewodu USB Gemini i zewnętrznego zasilacza iUSBPower. Choć nawet sami iLink po krótkiej, kilkunastogodzinnej rozgrzewce (otrzymałem pachnącą fabryką zafoliowaną sztukę) zaoferował od pierwszych taktów nieporównywalnie lepszą namacalność muzyków na stabilnej i nad wyraz realistycznie zaprezentowanej scenie niż za pośrednictwem wejścia USB w moim dyżurnym Ayonie 1sc. Tzn. Ayon nadal pełnił funkcję przetwornika, lecz zamiast złącza „drukarkowego” używałem wejścia koaksjalnego. Dźwięk, a może trafniej byłoby mówić nie tyle o dźwięku jako takim, ile o sygnale, był bardziej rzeczywisty, obecny w moim pokoju, niemalże na wyciągnięcie

ręki. Gładkość całego pasma, soczystość barw przypominała wysokiej klasy analogowe źródła, gdzie na pierwszym miejscu stawiana jest homogeniczność przekazu. Niewielkie składy jazzowe, jak np. Steve Kuhn Trio z albumu „Pavane For A Dead Princess” przykuły mnie do fotela od pierwszej do ostatniej nuty. Nie dość, że świetnie mieściły się w moich 20 metrach kwadratowych, to w dodatku całkowicie potrafiły zafascynować moją uwagę. To, co zaoferował konwerter iFi, nie było przyjemnym plumkaniem w tle i tzw. „muzyczką z głośniczka”. Był to całkowicie angażujący spektakl muzyczny, podczas którego słuchanie stawało się nadrzędną i praktycznie jedyną (poza oddychaniem) czynnością, na jaką można było sobie pozwolić. Wyławianie z czarnego jak aksamit tła delikatnych muśnięć blach, podążanie za płynnymi frazami fortepianu czy śledzenie granych przez Davida Fimcka jakby od niechcenia partii kontrabasu stawało się celem samym w sobie i przede wszystkim prawdziwą, czysto hedonistyczną ucztą zmysłów. Dodanie do toru audio Gemini i iUSBPower ustawiło poprzeczkę jeszcze wyżej. Nie podejmuję się jednoznacznego stwierdzenia, czy był to poziom osławionego konwertera Berkeley Audio Design Alpha USB, ale sama sygnatura brzmienia, spójność i nieskrępowana dynamika zarówno w skali mikro, jak i makro przypominały to, co dane mi było słyszeć podczas kilku odsłuchów z BADA w zaprzyjaźnionym systemie. Zmiana repertuaru na bardziej złożony i skomplikowany, za jaki niewątpliwie można uznać ostatni album Dream Theater (dostępny na HDtracks w wersji 24bit/96kHz) pozwolił mi jednoznacznie określić, że nawet progmetalowe zawijasy zyskują na odpowiednio oczyszczonej transmisji. Najbardziej zagmatwane gitarowe pasaża były po prostu czytelne,



Z pewnością wielu użytkowników DAC-ów zachodziło w głowę, czemu różne źródła cyfrowe, będąc w 100% bit-perfect, brzmią tak różnie. Podobne pytania musiały najwidoczniej dręczyć również konstruktorów iFi Audio, którzy biorąc pod uwagę dostępne na rynku kości odbiorników SPDIF, doszli do nader ciekawych, a przede wszystkim konstruktywnych wniosków. Okazało się bowiem, że można wyodrębnić dwie grupy ww. układów, z których jedna, stanowiąca ok. 90% „populacji”, zaprojektowana została (czyt. wymaga) do pracy z sygnałami oscylującymi w okolicach 5V, a druga (10%) – zdecydowanie bardziej preferuje napięcie niższe (0,3–1V). Do pierwszej grupy zaliczamy m.in. układy AKM i Cirrus Logic, które co prawda są zdolne pracować nawet z sygnałami o poziomie 0,5V, lecz takie odchylki od zalecanych/optimalnych wartości dość drastycznie podnoszą poziom jittera. Zdecydowanie mniej liczna grupa druga (Wolfson Micro, starsze układy Philipsa i Pioneer) też oczywiście obsługuje sygnały wysokopoziomowe, lecz powinniśmy liczyć się w takich konfiguracjach nie tylko ze wzrostem jittera, lecz również ze zdecydowanie mniej pomysłowymi, jeśli ktoś nie wierzy w jitter, atrakcjami w postaci nieprzyjemnych trzasków i tzw. smażenia, będącymi ewidentnymi objawami przesterowania kości odbiornika.

podobnie zresztą jak dość dziwnie nagrana perkusja, która z utworu na utwór zmieniała swoje miejsce na scenie, będąc raz bliżej, a raz dalej, co było po prostu ewidentnie słychać i trudno to uznać za przypadek.

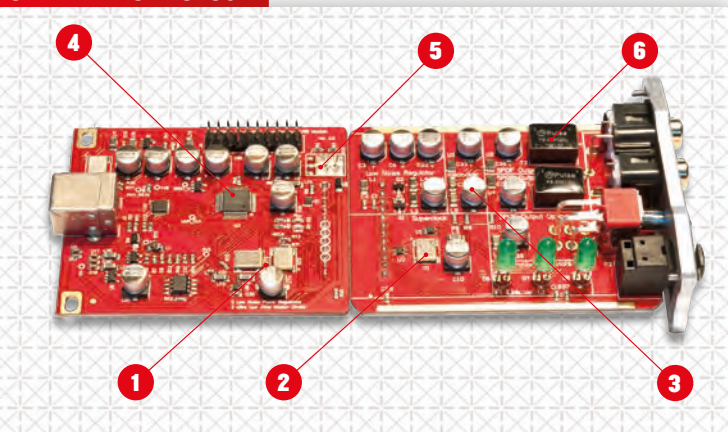
Równie pozytywnie określam wpływ technologii JET, dzięki której po przełączeniu umieszczonego na froncie przełącznika dźwięk zyskiwał na oddechu i rześkości. Pojawilo się więcej do tej pory niezauważalnych mikrowybrzmień, ukrytych w zakamarkach sal koncertowych bądź kościelnych sklepień. Aura pogłosowa w nagraniach o tematyce sakralnej („The Divine Liturgy of St John Chrysostom” Choir of Danilov Monastery Moscow, „Misa Criolla” Mercedes Sosa) zyskała na swobodzie, podkreślając tym samym łatwość, z jaką iFi Audio dokonywało lokalizacji źródeł pozornych nie tylko w szerz i w głąb, ale również w płaszczyźnie pionowej.

Podsumowanie

Wszystko co dobre szybko się kończy. Podobnie ku końcowi zmierza moja przygoda z konwerterem USB/SPDIF iLink produkcji iFi Audio. To uroczе urządzenie w sposób bezdyskusyjnie jednoznaczny pokazało, jaki potencjał drzemie w plikach. Za naprawdę niewielką kwotę, nawet jak na polskie warunki, pozwala z niemalże każdego komputera uczynić na wskroś audiophileskie źródło, zdolne dostarczyć do przetwornika czysty sygnał, pozbawiony jakichkolwiek cyfrowych naleciałości. Daje również możliwość dalszej rozbudowy o dedykowane okablowanie (Gemini) oraz równie atrakcyjne wzorniczo, a przede wszystkim niezwykle skuteczne zasilanie (iUSBPower), zwalniając tym samym potencjalnych nabywców z wątpliwej przyjemności odsprzedaży posiadanego urządzenia i rozpoczynania gonitwy za przysłowiowym króliczkiem od nowa. Chcąc osiągnąć wyższą jakość dźwięku, wystarczy bowiem dokupić wspomniane akcesoria i tym samym skutecznie zaleczyć „audiophile nerve”. Jednak nawet samym iLinkiem warto się zainteresować, gdyż trudno za takie pieniądze znaleźć na rynku równie dopracowane urządzenie zarówno pod względem wykonania, jak i przede wszystkim brzmienia.

Marcin Olszewski

UKRYTE TECHNOLOGIE



1 Precyzyjne zegary dedykowane krotnościom 44,1 i 48 kHz

2 Master Clock

3 Układy wyjścia niskopoziomowego SPDIF

4 Kontroler USB

5 Płytkę odbiornika USB

6 Układy wyjścia wysokopoziomowego SPDIF

HI-FI CHOICE WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU
★★★★★

JAKOŚĆ/CENA
★★★★★

JAKOŚĆ WYKONANIA
★★★★★

MOŻLIWOŚCI
★★★★★

PLUS: Wysoka jakość wykonania, atrakcyjny design, możliwość dopasowania poziomu sygnału wyjściowego do parametrów posiadanego przetwornika

MINUS: Brak wskaźników określających parametry sygnału wejściowego

OGÓLNE: High-end na każdą kieszeń; zaskakująca poprawa dźwięku w stosunku do połączenia PC-DAC via USB

OCENA OGÓLNA

